

HYMN DO PANA

Aleister Crowley
(przekład Eimi Kion)

ephrix eroti periarchés d' aneptoman
io io pan pan
o pan pan aliplankte, kyllanias chionoktypoi
petraias apo deirados phanéth, o
theon choropoi anax

Drzyj w zwinnej swiatla zadzy,
O czlecze! O mój czlecze!
Przybadz pedem prosto z Pana nocy
Io Pan! Io Pan! Io Pan!
Przebadz morza od Sycylii i Arkadii!
Ryczac niczym Bachus, z faunami, lampartami
Nimfami i satyrami - Twymi straznikami,
Na mlecznobiałym osle, przybadz zza mórż
Do mnie, przybadz do mnie,
Z Apollinem w szacie slubnej,
Pasterkami i pytiami jego,
Przybadz z Artemida w trzewikach jedwabnych,
I skap swe biale uda, przepiekny Boze,
Przy ksiezycu lasów, w marmuru cokole,
Marszczacym jutrzeńke fontanny bursztynowej!
Zanurz purpure modlitwy pelnej pasji
W karmazynowej swiatyni, sidlach szkarlatnych
Duszy w której oczach blekitnych drzenie,
Na widok swawoli twych w placz sie zmieni.
Splatane gaje, sekate pnie
Drzewa zywego duchem i dusza bedacego
Ciałem tez i mózgiem --- przybadzcie zza mórż,
Io Pan! Io Pan!
Diable lub boze, do mnie, do mnie,
O czlecze! O mój czlecze!
Przybadz w przerazliwych dzwiekach trab
Spoza wzgórz!
Przybadz w niskim rytmie bebnów
Spoza rzek!
Przybadz z fletnia i z puszczalka!
Czyz nie dojrzałem?
Ja który czekam wijac sie i walczac
Z powietrzem bez konarów do objecia
Me cialo, zmeczone pustymi usciskami,

Silne jak lew i jak pszczoła ostre ---
Przybadz zesz, O przybadz!
Jestem zdretwiał
W samotnej zadzy diabelstwa.
Rozetnij mieczem dreczace kajdany,
Wszechpozerajacy i wszechpoczynajacy;
Daj mi znak Oka Otwartego
I sztywny dowód uda ciernistego,
I słowo szalenstwa i tajemnicy,
O Panie! Io Pan!
Io Pan! Io Pan Pan! Pan Pan! Pan,
Ja jestem człowiekiem:
Czyn wole swa, jak wielki bóg czynic może,
O Panie, Io Pan!
Io Pan! Io Pan Pan! Przebudzony jestem
W uścisku weza.
Gdzie orzeł tnie swym szponem i dziobem
Bogowie uciekają:
Wielkie bestie przybywają, Io Pan! Jam zrodzony
Do śmierci z poroża
Samego Jednorozca.
Jam jest Panem! Io Pan! Io Pan Pan! Pan!
Jam jest towarzyszem twym i człowiekiem,
Koza z twej trzody, jestem złotem, jestem bogiem,
Ciałem do twej kości, kwiatem do członka twego.
Na kopytkach stalowych scigam się po skalach
Od przesilenia po równonoc bez wytchnienia.
I szaleje, i gwałce, rozrywam i obdzieram,
Przez wieki w świecie nie mającym zakończenia,
Mannikin, dziewice, Maenad, meza,
W mocy Pana.
Io Pan! Io Pan Pan! Pan! Io Pan!